

Tyran na tyranie tyranem pogania

15 grudnia 2024

„Gdzieś tam prezydent zbiegł w szlafroku, gdzieś tam przyjęli jako wskaźnik stopę zysku” – śpiewali szansoniści w piosence pt. „A mnie się marzy kurna chata”, popularnej w latach 1970. Od tamtej pory sporo prezydentów próbowało się w ten sposób ewakuować. Niektórym się udało innym – jak na przykład rumuńskiemu gensekowi Ceaușescu – raczej nie, bo został schwytany, a zaraz potem – oddany w ręce doraźnego sądu, który w krótkich abugach skazał go na rozstrzelanie, razem z żoną Heleną.

Wspominam o tym rumuński sędzie, bo – jak się okazuje – na rumuńskich sądach zawsze można polegać. Właśnie tamtejszy Sąd Najwyższy uznał, że trzeba unieważnić wybory prezydenckie, bo najlepszy wynik w pierwszej turze uzyskał Calin Georgescu, „prawicowy ekstremista”, w dodatku „prorosyjski”, który przez tamtejszy Judenrat, stojący na straży demokracji socjalistycznej, wcale nie został zatwierdzony.

U nas, to znaczy – w naszym bantustanie – sytuacja jest inna, bo w Sądzie Najwyższym jedni sędziowie okładają kodeksami po łbach innych sędziów i smagają ich do krwi łańcuchami, więc trudno przewidzieć, czy gdyby na przykład wybory prezydenckie wygrał zatwierdzony przez Judenrat Rafał Trzaskowski z pierwszorzędnymi korzeniami, Sąd Najwyższy też by ich nie unieważnił. Toteż – jak podają niezależne media – w obozie zdrady i zaprzaństwa zapanowała niepewność, zwłaszcza że zatrzeszczało w koalicji, więc nie jest wykluczone nawet przesilenie rządowe, jak tylko Donald Trump obejmie prezydenturę.

Tymczasem w szlafroku zbiegł syryjski tyran Baszszar al-Asad I to od razu do Rosji, gdzie wraz z małżonką uzyskał azyl.

Początkowo tamtejszy lud świętował na ulicach, ale okazało się, że wpadł z deszczu pod rynnę, bo miejsce Baszszara al-Asada zajął wywodzący się z Al-Kaidy Abu Muhamad al-Dżaulani, który nie tylko przez Amerykanów, ale i przez Rosję uznawany jest za „terrorystę”. Toteż nie wiadomo, jak się to wszystko skończy, bo w tej chwili w Syrii wszyscy walczą ze wszystkimi o schedę po Asadzie. W związku z tym amerykańskie B-52 przeprowadziły zmasowane naloty na pozycje Państwa Islamskiego, a kanonadę rozpoczął też bezcenny Izrael, w którego interesie leży, by wszystkie sąsiadujące z nim państwa – z wyjątkiem Jordanii, która przezornie się obrzezała – zamieniły się w morze ruin i zgłiszcz.

Dotyczy to sąsiadów bliższych i dalszych, krótko mówiąc – całego świata, który może jedynie pokładać nadzieję w tym, że bezcenny Izrael, przeprowadzając operację ostatecznego rozwiązania kwestii światowej – zostawi przynajmniej jakiś miliard głupich gojów – żeby było komu pożyczać pieniądze na wysoki procent. „Stąd nauka jest dla żuka” – tym razem syryjskiego, żeby szanował tyrana swego – bo może mieć gorszego. Ale niezależne media głównego nurtu w naszym bantustanie radują się, że oto Putin w Syrii poniósł klęskę, a to z powodu dostarczonych Al-Kaidzie przez Ukrainę dronów.

To pewnie te same drony, które Polska podarowała Ukrainie na podstawie umowy z 2 grudnia 2016 roku o nieodpłatnym udostępnianiu Ukrainie zasobów całego państwa polskiego, a tamtejsi parchowie-oligarchowie sprzedali je następnie Al-Kaidzie i kupowali sobie posiadłości na Riwierze. Korzystajcie z wojny, bo pokój będzie straszny – nawołują militaryści i słusznie, bo gdyby nie wojna, to skąd ukraińscy parchowie-oligarchowie mieliby tyle szmalcu?

Tymczasem w Paryżu odbyło się zaplanowane z wielkim przytupem otwarcie katedry Notre Dame, odbudowanej po pożarze. Przybyło na tę uroczystość podobno aż 50 dygnitarzy, m.in. prezydent-elekt Donald Trump, którego na krok nie odstępował prezydent Macron, a potem – jak mogliśmy zobaczyć – doskoczył do nich

prezydent Zełenski – żeby pokazać, że „choć żołnierz obszarpany, przecie stoi między pany”. Chyba jednak niewiele mu to dało, bo Donald Trump oświadczył, że wojnę trzeba kończyć m.in. z uwagi na ofiary, to znaczy – z uwagi na wyczerpywanie się ukraińskich rezerw ludzkich. Co będzie, gdy się okaże, że wojna zakończy się zamrożeniem konfliktu, to znaczy – że Ukraina utraci co najmniej 20 procent terytorium?

Czy prezydent Zełenski będzie musiał w szlafroku uciekać do którejś ze swoich posiadłości? Najgorsze są nieproszone rady, ale w razie czego doradzałbym Toskanię, bo na Ukrainie banderowcy chyba by z nim nie żartowali.

Wracając do Paryża, to wprowadzie arcybiskup uderzył we wrota katedry pastorałem, a one posłusznie się otworzyły – ale bigoteria laickości, w jakiej od rewolucji nurza się słodka Francja, sprawiła, że pierwszego dnia nie było tam żadnego nabożeństwa, zaś pierwsza msza św. została odprawiona dopiero dnia następnego, gdy wszystkich VIP-ów już stamtąd wymiotło i już nie mogli się strefić. Czy właśnie dlatego papież Franciszek odmówił wzięcia udziału w uroczystości ponownego otwarcia katedry?

Nawiasem mówiąc, przelotną rozmowę odbył z Donaldem Trumpem pan prezydent Andrzej Duda. Na pewno nie zagadnął go o przesilenie rządowe w naszym bantustanie, bo to ani czas, ani miejsce – ale miejmy nadzieję, że kiedy spotka się z Donaldem Trumpem już jako zaprzysiężonym prezydentem USA, to tę sprawę załatwi w pierwszej kolejności. Trzeba kuć żelazo, póki gorące; w koalicji trzeszczy, więc dobrze byłoby przeprowadzić przesilenie rządowe najdalej w lutym, bo wtedy Polska odniosłaby co najmniej dwie, a może nawet trzy korzyści: po pierwsze – oddaliłaby się od nas ponura wizja Generalnej Guberni, po drugie – zahamowana zostałaby komunistyczna rewolucja, która właśnie zaczyna nabierać rozpędu, no i – być może – wybory prezydenckie wygrałby ktoś bardziej sensowny od pana Rafała Trzaskowskiego, który z jakichś zagadkowych przyczyn starannie ukrywa swoje pierwszorzędne korzenie.

A tak się składa, że warunki zdają się temu sprzyjać. Oto pan prezydent mianował nowym prezesem Trybunału Konstytucyjnego pana Bogdana Świączkowskiego. Wprawdzie w latach 2006-2007 był szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego – ale prywatnie to bardzo porządny człowiek, który zresztą przecierał się dodatkowo w prokuraturze, pnąc się do coraz to wyższych grządek, aż wreszcie wylądował w Trybunale Konstytucyjnym.

Warto dodać, że – w odróżnieniu od pani Julii Przyłębskiej, która jako kobieta niezbyt imponującej postury, była obiektem nieustannych ataków ze strony Judenratu „Gazety Wyborczej”, bodnarowców i gryzipiórów z niezależnych mediów, pan Świączkowski tymczasem jest mężczyzną postury potężnej, z którym Judenratowi, bodnarowcom i Volksdeutsche Partei, może być znacznie trudniej.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)